

Fr. Hryniewicz

NOTATKI

o współczesnej literaturze jugosłowiańskiej

Przez długie lata, bo od czasu zerwania stosunków z Jugosławią w 1948 roku, nie mieliśmy kontaktu ze współczesną literaturą tego kraju. Nie tłumaczyliśmy jugosłowiańskich dzieł, nie dawaliśmy przeglądu życia kulturalnego Serbów, Chorwatów czy Słowenów. Pozostawaliśmy w niewiedzy o prądach i kierunkach umysłowych w Jugosławii. Sztuczny mur chiński, który wyrósł między nami a tym pięknym krajem o bogatej twórczości literackiej przerwały dopiero w roku bieżącym liczne wzajemne odwiedziny działaczy społecznych, pisarzy i dziennikarzy. Zaczęliśmy otrzymywać

z Belgradu, Zagrzebia i Lublany wydawnictwa książkowe, pisma literackie i częściowo prasę jugosłowiańską. Pozwala nam to wyrobić sobie pogląd na twórczość tego kraju, może jeszcze niedostateczny, jeszcze ułamkowy, ale już dający pewne wyobrażenie o głównych kierunkach i najwybitniejszych utworach współczesnego piśmiennictwa jugosłowiańskiego. W Jugosławii reprezentowane są wszystkie współczesne kierunki literackie. Pisarze grupują się wokół trzech głównych wydawnictw: „Sawremnik” (współczesny) — skupiający pisarzy realistycznych, „Dzielo”, w którym zamieszcza się swe utwory pisarze moderniści i wreszcie wydawnictwo „Nowiny Książkowe”, zajmujące pozycję neutralną w stosunku do dwóch głównych kierunków w literaturze jugosłowiańskiej. Czasopisma te są trybuną ożywioną, nieraz zaciętych dyskusji i sporów.

Pisarz chorwacki Marin Francićewicz na zapytanie przedstawicieli prasy zagranicznej z okazji ogólnojugosłowiańskiego zjazdu pisarzy, jakie są zasadnicze cechy współczesnej literatury jugosłowiańskiej — oświadczył:

„Fundamentami, na których wspiera się twórczość naszych pisarzy są: prawda życia, szczerze i bezpośrednie wyrażenie, prawdziwy humanizm, całkowita swoboda poszukiwań nowych kierunków i indywidualność form.”

Centralną organizacją jugosłowiańskich pisarzy jest związek, któremu przewodniczy wybitny słoweński pisarz i krytyk Józef Widmar. Prócz tego każda republika posiada własną organizację literacką, a więc Stowarzyszenie Pisarzy Serbskich, Związek Pisarzy Chorwackich i Stowarzyszenie Pisarzy Słoweńskich. Analogiczne zrzeszenia literackie posiadają Bośniacy, Macedończycy i Dalmatyńczycy.

Literatura jugosłowiańska jest przede wszystkim narodowa i patriotyczna. Poprzez większość utworów przewijają się dzieje walk wyzwoleniczych z niewolą turecką, a najczęściej z okupantem niemieckim.

Młody serbski pisarz Dobrić Cosić wydał powieść pt. „Słońce da leko”, której treścią jest walka partyzantów serbskich z hitlerowcami. Wydanie tej książki przyniosło autorowi sławę „piewcy narodo-wo — wyzwoleniczej walki Serbii”. Walczył on w szeregach powstańców i wziął się za pióro dopiero po wojnie. Jego następna powieść „Korzenie” uznana została przez krytykę za najlepszy utwór prozą w 1954 roku i nagrodzona przez czasopismo belgradzkie „Nim”.

Akcja utworu rozgrywa się pod koniec XIX wieku.

Inny serbski poeta i prozaik Oskar Dawicz, przedstawiciel i teoretyk kierunku modernistycznego ogłosił powieść pt. „Pieśń”, której

akcja rozgrywa się w ciągu trzech godzin w czasie okupacji niemieckiej. Jego poemat pt. „Człowiek” wywołał gorącą dyskusję na łamach prasy belgradzkiej.

Z pisarzy chorwackich szeroką popularnością cieszy się prozaik, dramaturg i poeta Miroslaw Krleža, pisarz starszego pokolenia, dyktator leksykografii w Zagrzebiu i naczelny redaktor Jugosłowiańskiej Encyklopedii. Do najwybitniejszych jego utworów należy „Chorwacki bóg Mars”, cykl powieści „Glembaj” i „Powrót Filipa Latynowicza”. Sztuki sceniczne tego autora nie schodzą z repertuaru teatrów jugosłowiańskich. Spod pióra tego pisarza wyszła jedna z najlepszych sztuk jugosłowiańskich „Koniec drogi”. Akcja dzieje się na przedmieściu Zagrzebia, do którego wdarł się partyzant. Wśród poetów chorwackich wyróżnia się oryginalnością formy Marin Francićewicz.

Charakterystyczną cechą współczesnego piśmiennictwa jugosłowiańskiego jest zajęcie silnych pozycji przez pisarzy słoweńskich, którzy stworzyli szereg dobrych powieści, opowiadań i poematów. Trzeba tu przede wszystkim wymienić utwory największego pisarza słoweńskiego Woranca Prežičowa, zmarłego w 1950 roku. Jego powieści z życia słoweńskiej „Pożganica” i „Jamnica” oraz zbiór opowiadań pt.: „Samorośle” przetłumaczone zostały na wszystkie języki jugosłowiańskie.

Z niestabną energią tworzy dalej nestor pisarzy jugosłowiańskich Fran Finžgar, który wydał niedawno zbiór powiastek dla dzieci. Z młodszego pokolenia trzeba wymienić powieściopisarzy i nowelistów: Miskę Kranleca, Cyrila Kosmacea, braci Kozaków i Piotra Lewca. Krytyk literatury słoweńskiej Janes Menart przywołał ostatnio scenie słoweńskiej szereg tłumaczy Szekspira. Klasyki literatury słoweńskiej Frano Preszeren doczekał się gruntownego studium literackiego młodej pisarki Ilgi Wasztetowej i profesora uniwersytetu w Lublanie Antoniego Stodnika.

Wreszcie wymienić trzeba grupę pisarzy macedońskich z Aco Szopowem, Wenko Markowskim, Srbo Iwanowskim i Stale Popowem na czele. Piśmiennictwo macedońskie jest najmłodsze, zdołało jednak w literaturze jugosłowiańskiej zająć poczesne miejsce. Z pisarzy bośniackich wybił się Iwo Andrić. Do najlepszych powieści jego należą: „Most przez Irinę”, „Kronika Trawnika” i „Przeklęty dwór”, którego akcja rozgrywa się na tle walki z panowaniem tureckim. Powieści Andrića przetłumaczone zostały na wszystkie języki jugosłowiańskie oraz na język włoski i francuski.

Daliśmy ogólny rzut oka na najwybitniejszych pisarzy Jugosławii. Nazwiska tu podane są większości naszych czytelników prawie nieznane. Należy się spodziewać, że pogłębienie kontaktów kulturalnych z Jugosławią pozwoli nam bliżej poznać się z bogatą i różnorodną twórczością pisarzy tego kraju.

Kiedy w ostatnich dniach września, w godzinę po przyjeździe na Dworzec Wschodni w Berlinie za siadłem z kolegami niemieckimi do naszkicowania planu kilkudniowej podróży do wielkich ośrodków muzycznych NRD — spotkał mnie początkowo zawód. Liczyłem bowiem głównie na Lipsk i Drezno. Tymczasem, jak mnie poinformowano w Berlinie, słynna orkiestra Lipskiego Gewandhausu, jak i drezdeńska opera oraz Kreuzchor, odbywały właśnie rejs artystyczny poza granicami Republiki, zaś długotrwała piękna pogoda groziła każdej chwili kryzysem. Ale życie jest pełne niespodzianek. Następnego dnia je-

strza książkowej kapeli przypadają również w połowie drogi życiowej Mistrza. Ale sława Weimaru, tej ongiś świetnej siedziby książąt weimarskich a dziś 70-tysięcznego miasta prowincjonalnego, łączy się głównie z imionami wielkich postaci niemieckiego klasycyzmu i preromantyzmu: Wielanda, Herdera, Schillera i Goethego.

Weimar jest zresztą nie tylko stolicą myśli humanistycznej, ale i pantheonem wspaniałych artystów epoki romantyzmu jak: Eöcklin, Rummel i Liszt, którzy tutaj znajdowali idealną atmosferę pracy twórczej. Bo Weimar jest prawdziwie romantyczny i niepowtarzalny w swym nastroju.

Pierwsze kroki zwiedzającego miasto kierują się zwykle do domu Goethego. Ale relikty po

Od Bacha do Strawińskiego

== Kilka impresji z podróży do Niemiec ==

Napisał: Andrzej Koszewski

chał do Turyni samochód służbowy Związku Kompozytorów Niemieckich. Szybko zdecydowałem się na tę niewątpliwie krajoznawczą podróż, której inne walory miałem w pełni docenić dopiero w drodze.

Ruch na autostradach niemieckich odbywa się z przeciętną szybkością 80 km na godzinę. Wobec wyrównanego tempa, w jakim poruszają się pojazdy, trudno jest oprzeć się złudzeniu, że wszystkie niemal wehikuły (jakże nowoczesne!) spokojnie parkują sobie na szosie, a w oddali przesuwają się jak na wielkim, panoramicznym ekranie sylwetki miast i miasteczek. Za Poczdamem magistrala samochodowa wymija Dessau i Halle, kierując się na Lipsk. Ulicami, na których niedawno finiszowali kolarze Wyścigu Pokoju dojeżdżamy do Rynku Staromiejskiego.

Otoż i kościół św. Tomasza. Witraże sączą do wnętrza brunatne światło. Przed głównym ołtarzem surowa kamienna płyta grobowa. Odczytuję trzy słowa: „Johann Sebastian Bach. W przeciwnym końcu świątyni — chór i organy, drogie, nienajmniej, przypominające trzydziestoletnią działalność Bacha jako lipskiego Kantora „an der Thomaskirche”. Nie bez wzruszenia dotknąłem starej klawiatury. Zaintonowałem chorale „O grosse Lieb”, wsłuchując się uważnie, jak fala dźwięku wypełnia nawy kościoła.

Lipsk leży na samym końcu szlaku pamiątek bachowskich, szlaku, który przebiega z zachodu na wschód. Podróżując w przeciwnym kierunku, z wschodu na zachód, pielgrzymuje się niejako wspaniałej linii wędrowców życiowych Bacha. Jadąc autostradą w kierunku Frankfurtu nad Menem wynijma się kolejno Jenę, Weimar i Erfurt. Szeroka, podwójna wstęga szosy przecina malowniczą Turynię, przypominającą nasz krajobraz kielecko-krakowski, z jego zalesionymi wzgórzami i ruinami rycerskich zamków obronnych.

Od Arnstadt rozpościera się kraina młodości Jana Sebastiana, kraina jego „Lehr- und Wanderjahre”. Pojawienie się na horyzoncie wyniosłego wzgórza z bryłą zamczyska Wartburgu sygnalizuje, że zbliżamy się do Eisenach. Dom rodzinny Bacha nawiedzany jest tutaj niemal bez przerwy przez różnorodne rzesze turystów, tak, że nie łatwo jest doczekać się chwili samotnej zadumy nad kołyską człowieka, który wypromieniował tyle nieśmiertelnego piękna.

Późnym wieczorem wracamy do Weimaru, leżącego w połowie drogi między Eisenach a Lipskiem. Lata pobytu Bacha w Weimarze na stanowisku organisty i koncertni-

wielkim olimpijczyku niemieckiej literatury i ekscelencji dworu weimarskiego budzą u muzyka więcej rzeczowego zainteresowania, jak szczerzego wzruszenia. Obiecałem je sobie dopiero po wizycie u Liszta. Mój przemity towarzysz i przewodnik po Weimarze, sekretarz miejscowego Oddziału Związku Kompozytorów rozumiał to doskonale, stwarzając mi okazję do szczególnie intymnych odwie- dzin domu lisztowskiego.

Znajduje się on na skraju miasta z widokiem na aleję jednego z najpiękniejszych parków dworskich w Niemczech, malowaną o tej porze wszystkimi barwami dojrzewającej jesieni, Mieszkani, które Liszt zajmował w ostatnich latach swego życia nie ma nic z muzealnego charakteru. Pokoje mieszkalne usiłowano pozostawić w takim stanie, w jakim wielki artysta użytkował je za życia.

Spodziewałem się większego komfortu zapominając, że Liszt wahał się często między wielkim fasonem życia a skłonnością do ascezy. Wiele sprzętów to dary, wśród których błyszczą beczennymi upominkami sultanskie. Na jednym ze stołów — rozłożony rękopis partytury „Lohengrina”, której Liszt był pierwszym wykonawcą. Atrament o lekkim szpłym fioletowym odcieniu utrwalił charakterystyczne ruchy ręki Wagnera. Jest już późna pora, ulubiona przez Chopina „szarówka”. Stajemy w saloniku przy pięknym fortepianie Liszta. Kolejno gramy z towarzyszącym mi kolegą po jednym utworze skupiając wszystkie siły, aby nie spudłować i nie sprofanować naszych przyszych wspomnień o tej chwili. Poza nami, uczynnym cerberem muzealnym i naszym niemieckim kolegą w pokojach nie ma nikogo. Gdy wychodzimy płoną już światła ulicznych latarni.

Przez szereg następnych dni ani oryginalny teatr Brechta, ani tak atrakcyjne spektakle operowe w Berlinie, jak: „Tristan” Wagnera, moztowski „Don Giovanni” czy „Die schweigsame Frau” R. Straussa nie zdołały oderwać moich myśli od wrażeń weimarskich. Dopiero wydarzenie artystyczne tej miary co przyjazd Igora Strawińskiego do Berlina odwróciły moją uwagę w zupełnie innym kierunku.

Genialny autor „Święta wiosny” pomimo swych 74 lat pozostaje jeszcze w pełni sił twórczych. Jeszcze od kilkunastu lat w Stanach Zjednoczonych z rzadka tylko opuszcza pracownię kompozytorską w Kalifornii, aby odwiedzać Europę jako wytrawny interpretator swoich utworów. Ujrzenie Stra-

Zdjęcie u góry: Turynia, krajobraz koło Ilmenau.

Zasada radiolokacji („obserwacji” radarowych) jest względnie prosta.

Ciąg fal radiowych spotkawszy na swej drodze jakąś przeszkodę, odbija się od niej i powraca na miejsce nadania. Ustalając kierunek, z jakiego nastąpiło odbicie nadawanych impulsów, można określić bez trudu położenie przestrzeni nie obiektu.

Zagadnieniom tym poświęcona jest m.in. wystawa „Człowiek mierzy świat”, otwarta 6 dni w salach wystawowych Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Na zdjęciu: — fragment stoiska z urządzeniami radarowymi.

CAF. — fot. Tyminski



Tadeusz Różewicz

Pragnienie

Chciałbym dziś mówić
tak barwnie i jasno,
by dzieci biegły
do mnie, jak do parku,
co w słońcu stoi
i światło ma w sobie.

Chciałbym dziś mówić
tak ciepło i prosto,
by starzy ludzie
czuli się potrzebni.

Chciałbym tak mówić,
aby moje słowa
przez lzy dotarły
do blasku uśmiechów.

Chciałbym dziś mówić
spokojnie i cicho,
by ludzie mogli
ze mną odpoczywać,
śmiać się i płakać,
i milczeć i śpiewać.

Chciałbym dziś mówić
gniewnie i surowo,
by odnaleźli zgubione marzenia.
Skrzydło, co kiedyś
wytrysnęło z ramienia.

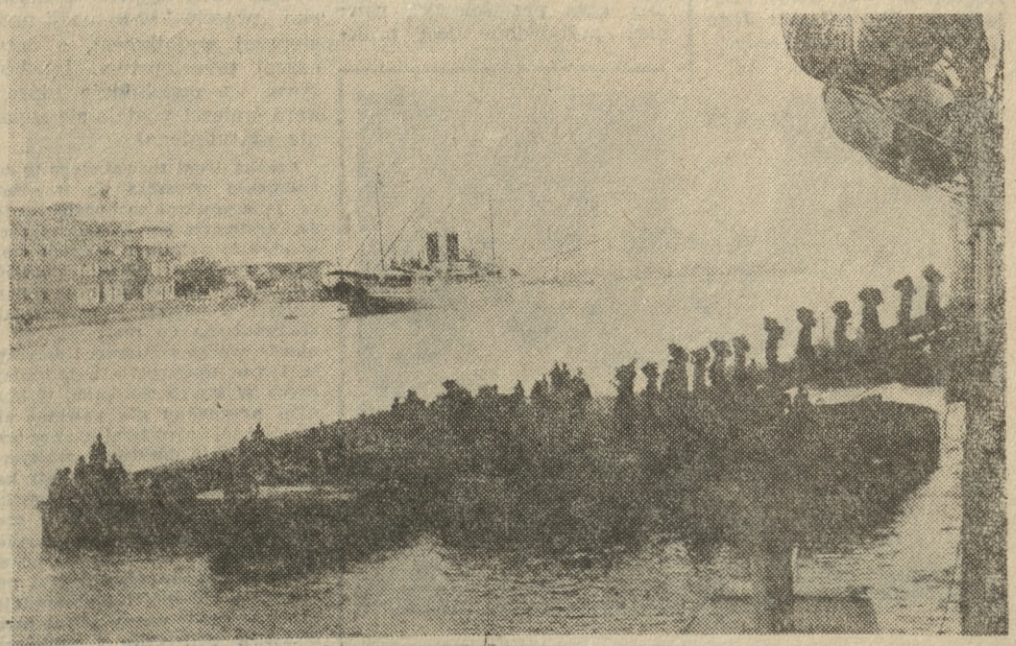
Chciałbym nie mówić,
lecz czynić słowami,
aby słów moich dotknęli rękami
ludzie.

W Muzeum Toruńskim znajduje się ciekawa ekspozycja dawnego rzemiosła. W sali gotyckiej zgrupowano ekspozycję wykonaną przez członków różnych cechów rzemieślników toruńskich w wieku XVIII i XIX. W salach działu etnograficznego mieszczą się wyroby kolarzy, rybaków. Na zdjęciu: model okrętu wojennego (gdańskiego) z XVIII wieku.

CAF. — fot. Galdyński

Ludność Port Saidu służy jako tania siła robocza wielkim europejskim przedsiębiorstwom handlowym i żeglownym. Zdjęcie przedstawia załadunek węgla na statek.

Czytaj na str. 3: „Co warto wiedzieć o krajach Bliskiego Wschodu”.



wińskiego w tej części naszego kontynentu, w której nie był on już od lat trzydziestu, uważam za dzieło wręcz cudownego przypadku.

Igor Strawiński dał w Tita-nia-Palast koncert kompozy-torski, dyrygując na nim wy-lącznie własnymi dziełami i to z okresu ostatniej wojny. Pro-gram obejmował dwie symfo-nie, Ody poświęcone pamięci Natalii Kussewickiej i „Sceny baletowe”. W utworach tych obok dawnego czarodziejstwa kolorystyki dźwiękowej przeja-wia się szczególnie silnie druga cecha muzyki Strawińskiego: maksymalna ekonomia i logika organizacji dźwiękowej.

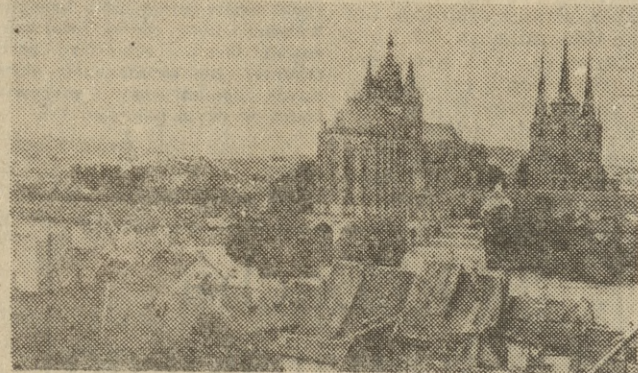
Jak wygląda obecnie ten Wielki Alechemik i Wielki Mechanik Precyzyjny współczesnej materii dźwiękowej? Tego, który wyobraziłby sobie dzisiejszego Strawińskiego na podstawie obrazu Blanche'a sprzed lat 30, musiałoby spotkać

zrozumiałe rozczarowanie. Jest ra-czej niski o głowie satyra i lekko zakrąglonych plecach. Ale porusza się żywo. Z podium dyrygentkie-go zeskakuje z młodzieńczą łatwo-ścią i elastycznym, niemal tanecz-nym krokiem opuszcza estradę.

W dwa tygodnie po berliń-skim koncercie byłem świad-kiem, jak na Festiwalu Muzyki Współczesnej w Warszawie ma-nifestowała się cudowna żywot-ność najstarszych nawet dzieł Strawińskiego, jak wychodziły one zwycięsko z wszelkich po-równań pociągając stale jeszcze nowością i niepowtarzalnością. W pełnym rozumieniu tego zja-wiska artystycznego pomogło mi świeże wystąpienie postaci Igora Strawińskiego i jego ber-lińskiego koncertu.

Były to pierwsze odsetki od kapitału wrażeń, myśli i reflek-sji, jaki nagromadził się w cza-sie mojej krótkiej wizyty za Odrą.

Andrzej KOSZEWSKI



Widok na Erfurt. W głębi katedra i kościół św. Seweryna.

W kraju Korespondencja własna „Nowego Świata”

o najgęstszej sieci kin

Ostatnio kilkanaście dni przebywałem w Niemiec-kiej Republice Federalnej. W związku z tym chcę podzielić się z czytelnikami kilku spo-strzeżeniami, które chyba i u nas są dość aktualne.

KINA

Jak powstaje normalne kino w NRF? Późniejszy właściciel kina dostaje stosunkowo łatwo niskoprocentowe kredyty na za-budowanie posiadane go placu. Zaczyna od kina budowanego w piwnicy lub na podwórzu, eksploatuje je jakieś 3—4 lata i z uzyskanych w ten sposób pieniędzy buduje nad kinem lub na froncie kamienicę i spłaca kredyty.

Dzięki temu Niemcy Zachod nie mają dzisiaj najgęstsza sieć kin na świecie. Są to luksusowe czyste pałacyki filmo-we.

Nie widzę żadnych powodów, dlaczego tak potrzebne kina nie mogłyby powstawać w pod-ziemnych wznoszonych kamie-nic także i u nas.

TECHNIKA

Ogromna większość kin wypo-sażona jest w szerokie ekrany i w dźwięk przestrzenny. By-łem w dwudziestu kilku kinach i w każdym z nich (niezależnie od miejsca) doskonale widzia-łem i słyszałem. Nie trudno by-ło mi także zauważyć, że nie-mieckie biura wynajmu otrzy-mują z zagranicy tak zwane „kopie międzynarodowe” czyli z pustą czołówką, na której wpi-sują tekst po niemiecku.

Wskutek tego nie istnieje tam konieczność wkopiowywa-nia napisów pod istniejące już napisy, ani też rysowania wła-snej czołówki. Sprawa ta jest wyjątkowo ważna w odniesie-niu do filmów, w których napi-sy czołowe są wkopiowywane już na nagranej taśmie. Obie-cie tego wstępu i zastąpienie go szarym „ciem” zniszczyło w Pol-sce wspaniałe czołówki origi-

nalne do filmów (cytuje z pa-mięci) „Sępy”, „U schyłku dnia”, „Otello” i setki innych.

DUBBING

Wielokrotnie wypowiadałem się na łamach prasy polskiej, jako zdecydowany przeciwnik dubbingu. Przyznaję samokry-tycznie, że pisałem jak ślepy o kolorach, nie wiedząc w ogó-le co to jest dubbing, a zwięsz-cza dubbing w filmach stereo-fonicznych. W Polsce co praw-da widziałem jeden film bar-dzo dobrze zdubbingowany („Był sobie król”), ale był to film dla dzieci, a więc jedyny gatunek, w którym dubbing uznają i popieram. Tymczasem w czasie całego pobytu w NRF nie widziałem ani jednego nie zdubbingowanego filmu, ale...

Ale najbystrzejsze muzyczne ucho nie odróżni głosu nie-mieckiej aktorki, która „mówi” Anne Magnani, od niej samej. W filmie „Wylatująca róża” Anna Magnani częś dialogów mówi po włosku (resztę po an-gielsku). Otóż włoskie dialogi pozostawiono w wersji origi-nalnej, a angielskie zdubbingo-wano. Anna Magnani przerzu-ca się błyskawicznie z włoskich (które mówi sama) na niemiec kie (mówione przez dublerkę). Nie słychać najmniejszej różni-cy w barwie i intonacji głosu. Dubbing jest znakomity.

Tajemnica tkwi w tym, że aktorzy dublerzy są kontrak-towo zobowiązani do dubbingo-wania tylko jednej jedynej gwiazdy. Każda „gwiazda” ma swego stałego dublera i dubler-kę. Oczywiście dubler zna świet nie możliwości, gierki, intona-cję, tempo mowy swego ekr-anowego „cienia”... ponadto mo-że na taśmie magnetofonowej próbować jego głosu ile razy chce.

U nas dubbing trwa sześć miesięcy — tam miesiąc.

TEMPO

Bogata wytwórnia amerykań-ska Metro-Goldwyn-Mayer da-ła się na rynku niemieckim wy-przedzić przez konkurencję. W styczniu postanowiono budowę własnych kin w głównych mi-astach NRF. W lutym rozpisa-no konkurs. W maju nadeszły rozwiązania. W czerwcu zade-cydowano budowę. W dniu 10 lipca budowa ruszyła. W dniu 1 listopada nastąpiła otwarcie kilku kin (w tym w Berlinie) przeciętnie po 800 — 1300 miejsc. Okres budowy takiego szklano - betonowo - marmuro-wego pałacu trwał 4 miesiące.

UPRZEJMOŚĆ

Cała obsługa kina — od dy-rektora do posługaczki — za-

RZADKO SPOTYKA SIĘ KSIĄŻ-KE, KTÓRA W TAK KRÓTKIM CZASIE MOGLABY POSZCZY-CIĆ SIĘ TAKĄ IMPONUJĄCĄ ILOŚCIĄ RECENZJI, JAKA PO-JAWIŁA SIĘ OSTATNIMI CZA-SY WOKOŁ KSIĄŻKI, NOSZĄCEJ TYTUŁ „PROJEKT KODEKSU KARNEGO POLSKIEJ RZECZY-POSPOLITEJ LUDOWEJ...” SPO-LECZENSTWO DYSKUTUJE NAD TYM, JAKIEJ TREŚCI KODEKS KARNY MA STAĆ NA STRAŻY SPOKOJNEGO WSPÓŁZYGIA O-BYWATELI SŁOWEM — CHCIA-ŁOBY SIĘ, NIE BEZ PEWNEGO PATOSU, RZEC: „NAROD SO-BIE!”

Tak się składa, że pewien sprzeciw psychiczny bu-dzi na samym wstępie artykułu 1-szy, mówiący o za-daniach polskiego ustawodaw-stwa karnego. Trudno dopa-trzyć się jakiejś logicznej prze-słanki, która by uzasadniała za-mieszczenie takiej treści arty-kułu w kodeksie karnym. Treść przepisu ma charakter deklaracyjny i wybitnie in-struktażowy, graniczy w do-datku z truizmem. Tymczasem kodeks karny winien być zbi-orem pewnych sprecyzowanych zakazów i nakazów. O zada-niach ustawodawstwa karnego pismy raczej w podręczni-kach prawa karnego.

Nagana wśród kar kodeksowych?

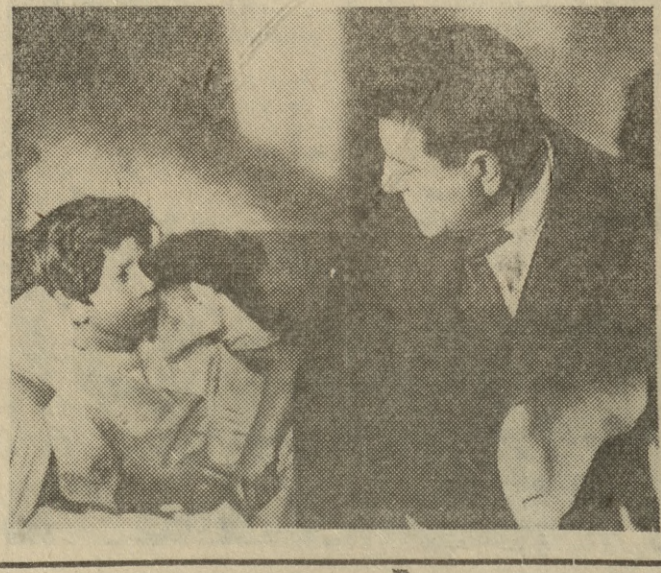
Z podobnych względów wy-da-je się niecelowe utrzymanie

FILMY

Filmy wyświetlane w NRF pochodzą przeważnie z wytwór-ni amerykańskich, zachodnio-niemieckich, angielskich, fran-cuskich i włoskich. W takiej kolejności „królują” też na e-kranach. Jest ich daleko więcej niż u nas, ale ich repertuar jest uboższy. Nie „śni się” tam nikomu o filmach japońskich, hiszpańskich, holenderskich, szwedzkich i wielu innych, któ-re goszczą na naszych ekr-anach. Niemcy bardzo zazdrości-li, gdy im opowiadałem, że u nas publicznie w kinie (a nie w klubach) pójdzie film szwedz-ki „Karin córka Mansa”. Nie chcieli też wierzyć, że „trudny” „Hamlet” był u nas rekordem kasowym. Tam z wielkim tru-dem przewinął się przez kilka sal bez żadnego kasowego suk-cesu. I nad tym warto się za-stanowić.

Leon BUKOWIECKI

Na ekranach kin polskich zobaczymy wkrótce film pro-dukcyj francuskiej, oparty na motywach powieści Cer-borna „Jak bezpańskie psy”. Reżyseria — Jean De-lanney. Na zdjęciu: Jean Gabin, jako sędzia Lamy. Fot. — CAF



REFLEKSJE „KARNE”

Napisał: mgr Leopold Stecki

treści art. 20, mówiącego o za-daniach stosowanych przez ko-deks kar. Trochę niekonse-kwentnie brzmi zdanie art. 3-go. Trafniejsze wydaje się za-łożenie, że albo czyn jest prze-stępstwem i wówczas zagro-żony jest stosowną sankcją karną, albo nie jest społecznie niebezpieczny, czyli nie jest przestępstwem i zagrożony kar-nych nie wymaga. Tym bar-dziej, że „oczywiście mała wa-ga i znikomość szkodliwych następstw”, nie są bynajmniej określeniami oczywistymi.

Gdy artykuł taki ma swój od-powiednik w przepisach procedury karnej — to spotkać można w praktyce fakt, że prokurator umarza śledztwo w sprawie skradzionego prywatnego roweru w oparciu właśnie o takie przepisy. Lepiej się dzieje, gdy ustawodawca da-je wyraz pewnej indolencji w takich sprawach poprzez wprowadzenie w konkretnej sankcji karnej możli-wości nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Liczniejsze uwagi nasuwają się podczas studiowania syste-mu kar. Nowy kodeks przewi-duje cztery rodzaje kar samo-istnych: pozbawienie wolności, pracę poprawczą, grzywnę i na-ganę. W wypadkach szczegó-nych, w ustawie wyraźnie prze-widzianych, projekt ustanawia karę pozbawienia wolności na lat 25. Rezygnuje natomiast z kary dożywotniego więzienia, znanej obecnemu kodeksowi. Nie zachowuje również dotych-czasowego rozróżnienia w za-kresie kary pozbawienia wol-ności — na więzienie i areszt. Czyni to konsekwentnie gdyż praktycznie biorąc, znikome są różnice pomiędzy tymi sytu-acjami skazanych.

Kara pracy poprawczej oraz na-gana — to nowe rodzaje sankcji. Uzasadnione są zarzuty, że kara pracy poprawczej jest właściwie karą grzywny, uiszczaną ratalnie. Kara nagany zaś nie stanowi takie-go rodzaju sankcji, której umieszczenie wśród kar kodeksowych można byłoby akceptować. Naga-nę w różnych jej odcieniach win-no się raczej stosować w postepo-waniu dyscyplinarnym, czy kar-no-przedkownym. Sądy powszech-ne natomiast wyposażone winny być w uprawnienia do dysponowa-nia sankcjami wyższej rangi.

Czy słusznie kodyfikator anuluje karę dożywotniego więzienia? Ra-czej tak. Chociaż kwestia wielo-letniego pozbawienia skazanego wolności, jest coraz częściej dysku-towana. Sposoby jej rozwiązania uwarunkowane są poglądami na zagadnienia redukcji osób ska-zanych, a więc na system penit-en-cjarny w ogóle.

Utrzymać karę śmierci czy wyeliminować?

Przyczyną nie notowanej dotąd polemiki stał się prze-pis kodeksowy wprowadzający na okres przejściowy sank-cję wyjątkową — karę śmier-ci. Przed zamieszczeniem w kodeksie karnym takiego prze-pisu należałoby wpierw za-decydować, czy mają w nim figurować przepisy o karze śmierci, czy też winny one być kodeksowi obce. Nazywa-nie bowiem przez projekt ka-ry śmierci — sankcją wyjąt-kową, znajduje się w rażącej sprzeczności z pozostałą treś-cią projektu, który w stosun-kowo licznych sytuacjach prze-stępnych stosuje karę śmier-ci.

Po wtóre — ustawowe stwier-dzenie, że kara śmierci utrzy-mywana będzie w kodeksie „na czas przejściowy”, rów-nież pozbawione jest prak-

tycznego waloru tak dla orga-nu wymierzającego tę najsu-rowszą karę, jak i dla przestę-pcy. Tym więcej, że czas prze-jściowy to tyle, co nieokreś-lony. A zatem, jeśli przyszły kodeks miałby zawierać ilość kar śmierci zbliżoną do ilości projektu, to owe określenia „wyjątkowości” i „prze-jściowości” kary śmierci nie mia-łyby racji istnienia.

Byłoby tu pominięciem naj-istotniejszego może zagadnie-nia — skwitowanie milczeniem problemu: utrzymać karę śmierci czy wyeliminować ją z naszego ustawodawstwa kar-nego. Problematyka tej sank-cji ma, mniemam, dwa aspek-ty. Aspekt pierwszy oparty jest o dyferencję istniejącą pomi-ędzy czynami przestępczymi zwa-nymi pospolitymi (kryminalny-mi), a przestępstwami natury wybitnie politycznej. Idąc za tym rozróżnieniem, opowie-dzieć należałoby się „za” zacho-waniem kary śmierci w kate-gorii sankcji przewidzianych za przestępstwa pierwszej gru-py. Natomiast stanowczo „prze-ciw” jej utrzymaniu wśród sankcji stosowanych wobec o-sób, dopuszczających się prze-stępstw z istoty swej politycz-nych.

Oto niektóre przesłanki tezy „za”: Różne wypadki kryminal-ne notowane w dzielach prawie wszystkich cywilizowanych spo-łeczeństw mówią o tym, że istnieją tak wyrafinowani przestępcy o psychice rażąco odbiegającej od najelementarniejszych norm mo-ralnych, przeciwko którym jedyną sprawiedliwą sankcją może być tylko kara śmierci. Za zbrodnie, wyrażającą się na przykład w jed-noczesnym zabójstwie kilku nie-winnych osób, dokonaną z preme-dytacją i z niskich pobudek, ade-kwata karą może być li tylko ka-ra śmierci, zwłaszcza dla rezyd-ywisty.

Okresy kar wieloletnich lub na-wet dożywotnich bywały często bardzo poważnie skracane specja-lnymi aktami prawnymi, jakimi są amnestie. Wskutek tego nawet naj-większy zbrodniarz bez jakiegokol-wiek subiektywnych zasług, uzy-skać może wolność po kilkuletnim zaledwie jej pozbawieniu. Istnie-nie tej najwyższej sankcji karnej stanowi zarazem rekołmję przewi-cji ogólnej wobec całego społeczeń-stwa. Karę śmierci zachowują w swych ustawodawstwach karnych państwa, których społeczeństwa ce-choją, znacznie wyższe od naszych, praktyczne rygory współzycia spo-łecznego.

Sprawa przestępstw politycznych

A co przemawia przeciw ma-ksymalnej karze? Najistotniej-sze racje, to zapewne te, przyta-czane powszechnie. Chodzi tu o to, że większość sankcji kar-nych za przestępstwa o treści politycznej ma charakter prze-pisów epizodycznych (okreso-wych). Czyn, będący w pew-nych okresach bytu państwo-wego i w określonych warun-kach społeczno - politycznych „społecznie niebezpiecznym”, traci ów przyniöttnik kwalifi-kujący go do miana przestę-pstwa czy zbrodni — w sytuacji politycznej odmiennej. Nie-możliwe natomiast jest podda-nie wyroku wykonanego ja-kimś korzystnym dla skazane-go zmianom. W sprawach o przestępstwa polityczne łatwiej sądowni popełnić błędy w oce-nach, czy ustalaniu przewinień oskarżonych. Trudno natomiast byłoby utrzymywać stanowi-sko „przeciw” w sytuacji prze-stępczej wyjątkowej, a doty-czącej przestępstwa ludobój-stwa, za popełnienie którego kara śmierci wydaje się zupeł-nie uzasadniona.

Aspekt drugi rozważanego tu za-gadnienia streszcza się w różni-cy, jaka powinna zachodzić pomi-ędzy systemem kar obowiązujących w okresie pokoju i w czasie woj-ny. Dążyć trzeba do tego, aby ilość przepisów przewidujących karę śmierci w okresie pokoju została zredukowana do rzeczywistego i nieodzownego minimum i dotyczy-ła tylko przestępstw najgroźniej-szych w swych skutkach. W każ-dym przypadku nie powinno się orzekać tej najwyższej kary w tzw. postępowaniu doraźnym, znanym i stosowanym dotąd. Nie należy ka-ry tej stosować w sprawach posła-kowanych, lecz wyłącznie w pro-cesach, w których winą oskarżo-nego zostanie udowodniona ponad wszelką wątpliwość. Nie jest po-żądane słuszności postulowanie, ażeby w czasie wojny pewne prak-stępstwa polityczne i militarne,

zagrożone były najwyższym wy-miarem kary — śmiercią.

Spośród kar dodatkowych, jedna wywołuje protest. Ta, która głosi zakaz stałego po-bytu na określonym obszarze państwa na okres 2 do 5 lat. Mam wątpliwości, czy to jest istotnie jedna z nowoczesnych kar. Rodzi ona raczej sponta-niczny refleks o jakichś kosz-marnych deportacjach osób w latach wojen.

Nie podzielałem poglądu, aby sąd mógł w przypadkach wyjątkowych i szczególnie uzasadnionych nie orzekać kary, jeżeli wymierzenie jej byłoby niesłuszne ze względu na zachowanie się sprawcy po po-pelnieniu przestępstwa. A to dla-tego, że znów mamy tu do czynie-nia z nieokreślonym wyjątkiem i szczególnością głównie z tego po-wodu, że zewnętrzne objawy za-chowywania się przestępcy w kró-tkim czasie między popełnieniem czynu a ukaraniem za niego, rzad-ko świadczą o rzeczywistej wa-wnętrznej przemianie oskarżone-go. Stara się on z reguły stworzyć takie pozory, które by mu wyjed-nały pobłażliwość sądu. Z tych względów wariant I art. 52 byłby zbyt czyny.

Ryzykowne różnice

Z kolei kilka uwag o odpo-wiedzialności karnej nieletnich. Projekt, zupełnie odmiennie niż kodeks obecny stanowi, że nieletni, dopuszczający się czy-nu zabronionego ustawą karną przed ukończeniem 13 lat nie popełnia w ogóle przestępstwa, nie podlega też karze. Ponie-waż żadne z dalszych postano-wień projektu nie zajmuje się przestępcami w wieku poniżej 13 lat, przeto czyn przestępczy tych nieletnich nie są w ogóle przedmiotem zainteresowania przyszłego kodeksu. Nasuwa się więc pytanie, w czyich ręk-ach mają spoczywać dotych-czasowe kompetencje sądów dla nieletnich?

Na tej innowacji projekt nie poprzestaje. Lansuje on z dru-giej strony myśl inkorporowa-ną w art. 90 wariant I, zezwa-lającą sądowni na pozbawienie wolności do lat 10 takiego nie-letniego, który po ukończeniu lat 15 popełnił czyn przestę-pczy, zagrożony karą pozbawie-nia wolności na lat 25 lub su-rowszą. Wymiar tej kary uwa-runkowany jest wprawdzie stwierdzeniem przez sąd, że ze względu na stopień rozwoju u-mysłowego i moralnego nielet-niego, umieszczenie go w zakła-dzie wychowawczo-popraw-czym nie będzie skuteczne.

Powyższe dwa przepisy wy-rażają diametralnie różne sy-tuacje prawno-karne. Albo-wiem przestępca nieletni (do lat 13) nie podlega w ogóle ka-rze. Gdy jednak jest on za-ledwie 2 lata starszy, może być nawet ukarany za taki sam czyn normalną karą pozbawie-nia wolności do lat 10. Tym-czasem pierwszy z nich wycho-wawczy, a drugi karze wy-chowawczo-poprawczej. Impli-kowanie 15-letniemu przestępcy pełni świadomości wagi po-pelnionego czynu nie znajduje się — sądzę — podług o charak-terze naukowym. Argument zwalczania chuligaństwa jest tu chyba jedyny. Względę społeczeństwo-wychowawcze nie skła-niają również do uciekania się do konieczności stosowania tak drastycznej sankcji. Wysuwane bywa też zastrzeżenie, czy służ-ba nie jest złożeniem w ręce sądu karnego możliwości „wydawa-nia orzeczeń określających z-góry okres pobytu nieletniego w zakładzie wychowawczo-po-poprawczym.

Gardło z plastiku

W wypadku operacji gardła za-atakowanego przez raka, najpoważ-niejszą trudność sprawiło zapew-nienie ciągłości przewodu pokarmo-wego, duża część tkanki musi bo-wiem zostać wycięta. Obecnie tkan-ka ta będzie mogła być zastąpiona przez masę plastyczną. Według in-formacji dr. H. M. Morfita, na od-bytej w Detroit konferencji, po-święconej walce z rakiem, już 11 osób może żyć z taką normalnie — dzięki zastosowaniu sztucznego przełyku po wycięciu raka.

Na tej samej konferencji — dr J. V. Blady z Filadelfii podał, że w najbliższych latach, na skutek stosowania metod chirurgicznych, będzie można wyleczyć 40 proc. chorych na raka w gardle.

Dotychczas wypadki wylecze-nia było tylko 10—15 proc. Za wy-leczonego uważa się pacjenta, któ-ry po operacji przeżył przynaj-mniej 5 lat.

Czytanie i?

MAO TUN. — Przed świtem. — Wyd. Czyt., cena 1 zł 19.

Powieść jednego z najwybitniej-szych współczesnych pisarzy chiń-skich. Akcja jej rozgrywa się w środowisku wielokapitałistycz-nym w latach trzydziestych, na tle wielkiej polityki i rewolucyjnej walki chińskich mas ludowych.

ROCZNIK CHOPINOWSKI, tom I. — Wyd. PWM, cena 1 zł 55.—.

Jest to wydawnictwo seryjne. Zawiera najcenniejsze prace pol-skich i zagranicznych naukowców dotyczące życia i twórczości Cho-pina oraz zagadnień związanych z wykonawstwem jego dzieł.

Białogłowy i mydło

W WÓDCE pierwsze zasmakowały kobiety. Już w XVII wieku lataly po aptekach, by swoje szpizarnie zaopatrzyć w ten — ich zdaniem — bardzo skuteczny lek na wszelkie dolegliwości. Niejedną rzecz wyniosły z domu na ten cel, a pily do nieprzytomności. Haur mówi, że ichmścianki majstrowe za pianstwo obrywały od swoich mężów.

Na początku XVIII w. w handlu było przeszło 200 gatunków wódek. Oto niektóre ich nazwy: wątrobianina, „Brat z siostrą“, obrazkowa, pomarańczówka, cytrynowa, kardamonowa, goździkowa, migdałowa, „krambambula“, „Panny Marji“, „Fin de Paris“, „Vanille“, „Marasquin“, „Cedras“.

Za przykładem kobiet poszli mężczyźni. W cechach pito przy

każdej okazji. Pijaństwo za inicjatywą dworską (gorzelnia, przymus propinacyny) objęło i wieś. Co zrobić, żeby się nie upić? Haur radzi przed piciem „proch z nosów jaskółczych z miazą w winie pić“, albo „zjeść 3 gorzkie migdały, 3 jadra brzoskwinowe i wypić pół kieliszka oliwy“.

*

NAJPIERW BYŁ TAPCZAN... Łóżka — owszem dla małżeństwa. Kawalerowie i panny znali tapczany i sienniki. Pościel składała się z paru poduszek, prześcieradła i kołdry (kołdry). Wożono je często ze sobą. Kto zaś pokazał się z pierzyna, został wysłany.

Spodki, pierzyny, pierzyny zjawiały się za czasów Augusta III. W tym okresie delikatniejsi panicytkowie. Zaczęli ze sobą wozić nawet łóżka składane.

A razem z nimi — do tego okresu nieznane u rymu. J. Kitowicz w „Opisie“ podaje: „Też same prawie każdy porządny podróżny woził ze sobą, a niektórzy nawet i stołce składane, tak iż po potrzebie złożony stołek i zamknięty na klauzury — wydawał się jak księga jaka wielka“.

*

JESZCZE W XVII WIEKU białogłowym nie wypadało używać mydła przy myciu się. Służebne uważały, że dla delikatności cery należy myć się w... pomyjach. Głowy nie myto dla utrzymania czystości, ale dla zwalczania pasyżów.

Szyja i uszy spotykały się z wodą dopiero w łaźni, albo w wannie wodnej. Parę słów o niej. Trudno mi powiedzieć, czy w ostatnim wieku Polski przedrozbiorowej w Poznaniu istniały „obłajdowe wanny z obsługi“. Przedsiębiorstwo takie istniało w Krakowie. Wanny wnoszone do domu, napełniano ją gorącą wodą. Pierwsza do wanny wchodziła pani majstrowa, potem pan majster, dalej dzieci, czeladź i na końcu służba. Ie na to musiano zużyć wody! Ależ nie podobnego. Kupano się w tej samej wodzie; zbierano tylko brud na powierzchnię i dolewano goracej.

W łaźniach miejskich bogatsi mieszcianie kapali się raz lub dwa razy na tydzień. Czładki musiały iść tam przynajmniej raz na miesiąc. Tak nakazywał cech.

Zebrał J. P.

KIM NOWAK „wschodząca gwiazda Hollywoodu”

Jedną z ostatnich sensacji Hollywoodu jest „Gwiazda Jutra“ — Kim Nowak. Mówi się o niej, że szczęśliwie zapoczątkowała swoją karierę (dotychczas występowała w filmach: „Piknik“ i „Człowiek o złotym ramieniu“, z których pod względem powodzenia kasowego jeden znalazł się na pierwszym, a drugi na trzecim miejscu), wyrastając na partnerkę Marilyn Monroe.

Początek kariery tej 23-letniej aktorki jest dość niezwykły.

Po ukończeniu szkoły dramatycznej w kolegium Wright, Kim pracowała kolejno, jako sprzedawczyni w wielkim sklepie, służąca w gabinecie dentystycznym i jako obsługująca windę. Do Hollywoodu przyjechała jako przedstawicielka pewnej firmy, by za 75 dolarów tygodniowo objaśniać publiczności sposób funkcjonowania nowego typu lodówek.

Rok temu wytwórnia „Columbia Pictures“ zadecydowała o wprawieniu Kim Nowak do kinematografii. Przygotowano jej wówczas, jak i później na drogę do Cannes, etykietę: „typ sexappeal, delikatniejszy o włos od Monroe“. W Hollywood mówi się dzisiaj, że jeśli Kim nie zawiedzie, to film amerykański zdobędzie w jej osobie nową Jean Harlow.

J. A.

Do nieprzyjaciół czarnych wron i kruków

Od naszego Czytelnika, Stefana Alejskiego, otrzymaliśmy list, w którym porusza sprawę bezsensownego łepienia niektórych ptaków, m. in. czarnych wron i kruków. Pisze on:

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że owady, gdyby nie było ptaków, zamieniłyby naszą ziemię w pustkowienie. Bez ptaków, które z owadami toczą nieubłagana walkę, ludzkość cierpiałaby głód. Byłby on powszechnym i stałym zjawiskiem.

Dla przykładu podaję kilka cyfr co do ilości owadów i larw, co rocznie niszczonego przez ptaki.

Ptak, zwany myszkrolikiem, zjada rocznie więcej niż 3 miliony szkodników polnych. Sikorka niebieska, co do wielkości dorównująca prawie popielinemu, niszczy więcej niż 6 1/2 miliona szkodników dla własnych potrzeb i swoich piskląt, których ma 12—16.

By dostarczyć pożywienia dla wszystkich piskląt, sikorka zmniejsza jest odbyć 450 lotów dziennie. W podobnych warunkach jaskółka przelatuje 600 km na dobę i niszczy miliony much. Sójka i jej pisklęta, w jednym tylko sezonie, pożerają co najmniej pół miliona gąsienic. Te cyfry mówią za siebie.

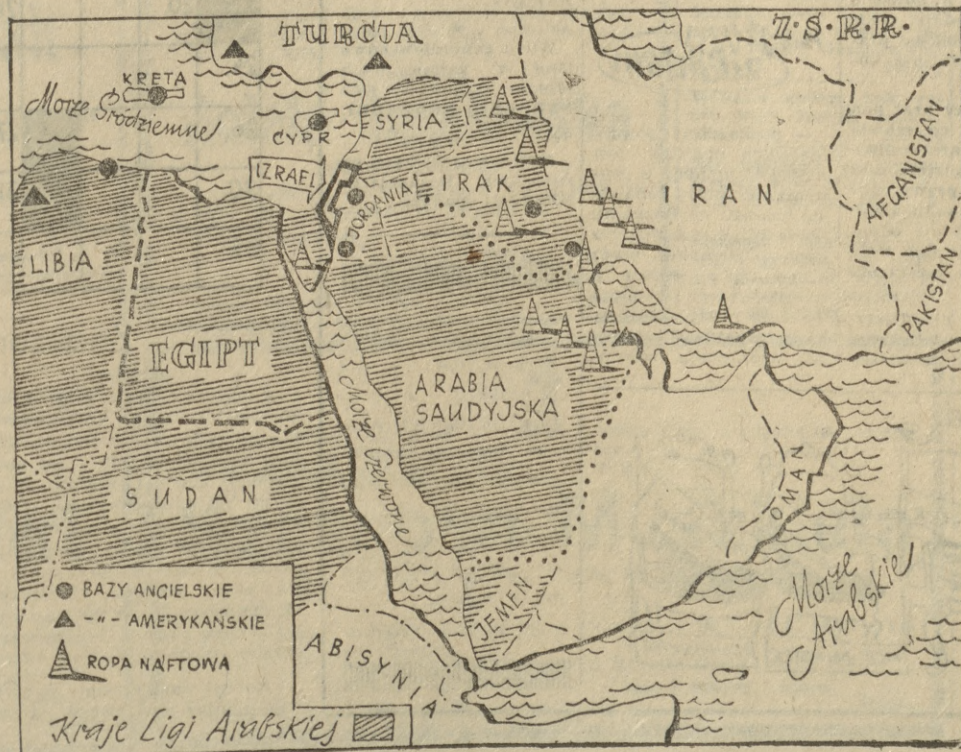
Mówi się, jakoby niektóre ptaki były szkodnikami a nie pomocnikami rolnika. Twierdzenie nieślusne.

Czarna wrona (rodzaj kruk) uważana ogólnie za najszkodliwszego ptaka, pilnie lustruje jesienią i wiosną świeżo żorane pola, towarzyszy rolnikowi wraz ze szpakami i pisklami przy orce. Ptaki te nie polują jednak na ziarno, które jeszcze nie zostało posiane. Kto by jednak zabił wronę i wypatroszył ją, znalazłby w jej żołądku mnóstwo białych robaków. Gdyby zawartość te rozłożył na papierze, stwierdziłby, że są to larwy owadów i motyle oraz szare robaki. Podobnie rzecz się ma — w czasie prac rolnych — z krukami, który przede wszystkim jest owadożerny.

Proszę pomyśleć, co stałoby się z zbożem do zniw, gdyby ptaki obżerały się ziarnem podobnie, jak owadami. Pola jednak są pełne zboża.

Zimową porą, gdy ziemia jest zamrznięta i pokryta śniegiem, obserwować można wronę, jak czyha przy drogach i szosach i z braku ulubionego żeru dziobie w kosię mierzwi, by wyszukać na wpół strawionego ziarna. Poza tym ptak ten pożera padlinę. Jeśli robi jakiegokolwiek szkody, to tylko w okresie siewu i żniw.

Stefan ALEJSKI



Co warto wiedzieć o krajach Bliskiego Wschodu?

Krótka encyklopedia

Operacje wojenne w Egipcie zaskoczyły wszystkich swym brutalnym charakterem. Rada Bezpieczeństwa i opinia całego świata potępiły agresję Izraela, popartą czynnie przez Anglię i Francję. Mocarstwa te nie miały bowiem żadnej podstawy prawnej do inwazji na Egipt, który został znienacka zaatakowany 29. 10. br. przez wojska izraelskie. Toteż nie ulega wątpliwości, że akcja ta była przygotowana w tym celu, by Anglia i Francja mogły wykorzystać Izrael jako narzędzie swej polityki imperialistycznej. Występując zbrojnie przeciwko Republice Egipskiej mocarstwa te skompromitowały się na arenie międzynarodowej i spotęgowały jeszcze nienawiść wszystkich Arabów ku sobie.

Co jednak było właściwym motywem tego kroku prócz wspólnego zainteresowania Kanałem Sueskim? Najważniejszą rolę odegrała chyba kwestia ropy naftowej Anglii. Nafta ma dla gospodarki W. Brytanii podstawowe znaczenie. Jej transport odbywać się jednak musi przez terytoria arabskie, przez Suez lub też rurociągami. Dlatego Anglia zdecydowała się za wszelką cenę ratować swe wpływy na Bliskim Wschodzie nawet siłą.

Uderzając na Egipt — tę nowoczesną Mekkę muzułmanów i ośrodek ich ruchów wolnościowych — Anglia przypuszczała, iż pognębi budzący się świat arabski, który, pozbawiony swego przewodnika, przycichnie i zrezygnuje z walki o wolność, lub z wywalczonej już wolności. Czy jednak nie przeliczył się?

Na tle tych wydarzeń, warto przypomnieć sobie geograficzno-polityczną strukturę krajów Bliskiego Wschodu, ujętą w krótką encyklopedię.

Izrael

Powierzchnia 20-850 km²
Ludność 1,7 miliona.

Państwo to ciągnie się na wąskim terytorium wzdłuż brzoza Morza Śródziemnego i poprzez pustynię Negew aż do Morza Czerwonego. Dawny mandat brytyjski przekształcono w 1948 r. w niezależną republikę Izrael. Od tego czasu Izrael, otoczony państwami arabskimi (Liban, Syria, Jordania i Egipt), stał się zarzewiem niepokoju na Bliskim Wschodzie i źródłem walk ze wszystkimi niemal sąsiadami.

Rządząca partia syjonistów premiera Ben Guriona, zorientowana wybitnie prozachodnio, ma charakter nacjonalistyczny, przypominający do złudzenia faszyzm. Stąd też pochodzi owa awanturniczość Izraela. Izrael otrzymuje stałe zasiłki amerykańskie po kilkadziesiąt milionów dolarów rocznie. Dzięki temu państwo to nie bankrutuje i przechodzi okres sztucznego ożywienia gospodarczego.

Silna — bo licząca w okresie pokoju 50 tys. żołnierzy i wyposażona w nowoczesny sprzęt armia izraelska — kosztuje zbyt wiele, jak na możliwości tego małego państwa. Jednakże USA nie miały nic wspólnego z agresją na Egipt. Zresztą w obecnej sytuacji nie byłoby one wcale zainteresowane wzrostem wpływów Anglii i Francji w tej strefie. Toczą one bo-

wiem z Anglią cichą wojnę o naftę blisko-wschodnią, a z Francją o wpływy w Północnej Afryce.

Kraje Ligi Arabskiej

Liga ta powstała w 1945 r. Statut jej podpisały w Kairze: Egipt, Irak, Arabia Saudyjska, Syria, Liban, Jordania i Jemen. W 1953 r. dołączyły się do Ligi Libia, a wkrótce potem Sudan. Liga wynika z poczucia więzi panarabskiej i w perspektywie czasu miałyby przekształcić się w jedno wielkie państwo wszystkich Arabów. Państwa Ligi Arabskiej zobowiązały się do wzajemnej współpracy, pomocy i strzeżenia swej wolności.

Egipt

Powierzchnia ok. 934 tys. km². Ludność ok. 22,5 miliona. Stolica — Kair ponad 2 miliony ludności. Zaledwie 5 proc. powierzchni całego kraju jest zamieszkałych i nadaje się do uprawy (dolina Nilu oraz kilka oaz). Tu skupia się 97 proc. ludności (na 1 km² ponad 500 mieszkańców). Reszta państwa — to pustynie.

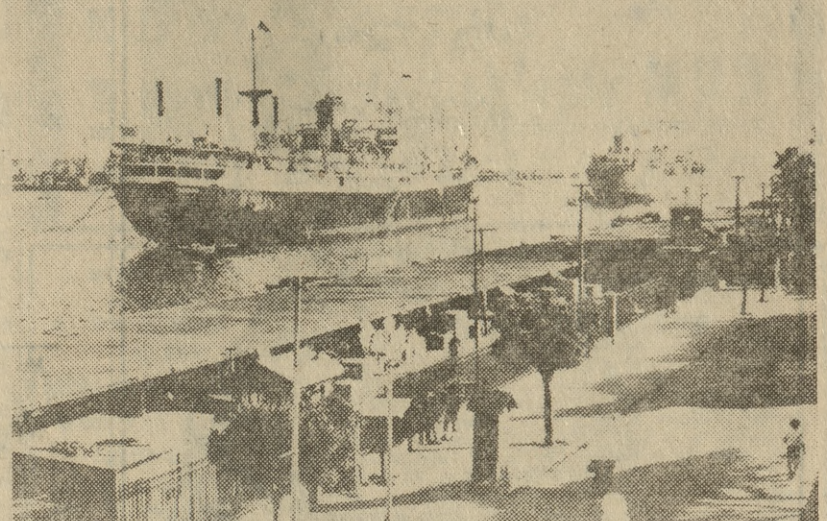
Egipt jest krajem biednym (rolniczym). Użytkował on — co prawda — dzięki uprawie bawełny, którą eksportował, możliwości nabywania zagranicą wyposażenia dla przemysłu. Lecz było tego za mało. Źródłem nowych środków miał stać się Kanał Sueski, przynoszący w latach ostatnich Towarzystwu od 25—27 milionów funtów egipskich rocznie. Z dochodów tych miano zbudować nową zapórę assuańską na Nilu.

Rada Rewolucyjna z Nasserem na czele prowadziła kraj do dobrobytu i rozwoju. Prezydent Nasser starał się usilnie o poprawę bytu fellachów, głównie przez zastosowanie w Egipcie nowoczesnych metod nawadniania, reformy socjalne i inne. System irygacji stanowił jeden z centralnych problemów kraju. W rozbudowie tego systemu i rozwoju gospodarczym ma pomóc Egipski ZSRR. Bezsprzeczna zasługa ośrodka rewolucyjnego pod egidą Nassera jest: 1. stosowanie polityki „neutralistycznej“, 2. nacjonalizacja Suezu, 3. reformy społeczne, 4. dążenie do rozwoju kraju.

Jordania

1.250 tys. ludności, z czego 569 tys. to uchodźcy z Izraela.

Niewielki ten kraj, ze stolicą w Ammanie (170 tys.), jest królestwem. Rządy sprawuje młody władca z rodziny Haszemitów Hussein. Pozbył się on uległości wobec Anglii (wyrzucenie Gubbaj).



Konwój statków na Kanale Sueskim
Fot. — CAF.

Jednak bazy lotnicze (pakt z 1948 r.) w Ammanie i Mafrak pozostały. Brytyjczycy obiecali nie używać ich przeciw Egipsowi. Armia „Legion Arabski“ — to najnowsza, licząca 25 tys. żołnierzy.

Arabia Saudyjska

Rozległy, pustynny kraj o 6 milionach mieszkańców, zajmuje niemal 3/4 Półwyspu Arabskiego.

W Arabii Saudyjskiej znajdują się święte miasta muzułmanów — Mekka i Medyna. Władzę absolutną sprawuje król Saud. Jego ojciec założył to państwo i proklamował w 1926 r. monarchię, ustanawiając stolicą Mekkę (150 tys.) i El-Rijadh (100 tys.). Armia liczy 7.500 żołnierzy, a wraz z oddziałami szczebowymi — kilkanaście tysięcy. Obecnie przeprowadzono mobilizację w związku z agresją na zaprzyjaźniony Egipt, podobnie jak uczyniła to Jordania.

Bogactwem Arabii Saudyjskiej są złoża naftowe, które w 1933 r. wydarł Anglikom Amerykanie przy pomocy króla Abd ul Azis ibn Sauda. Od tego czasu tereny naftowe użytkuje „Arabian-American Oil Company“ (tzw. ARAMCO), uzyskując rocznie 47,4 miliona ton ropy i wykazując dochód 55 milionów funtów szterlingów. Połowa tego dochodu przypada Saudowi. Główne ośrodki naftowe — to Abkai nad Zatoką Perską i Ain Dari. W Arabii znajdują się bazy amerykańskie dla ochrony nafty „ARAMCO“.

Choć Amerykanie faktycznie rządzą Arabią, to jednak król Saud mógł bez przeszkód prowadzić robotę panarabską i antybrytyjską, na którą hojnie szafował „naftowym złotem“. Jest on gorącym krzewicielem Ligi Arabskiej. Wszystko to świadczy znowu o rozbicie interesów Anglii i Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie. Ta rozbicieńność może okazać się korzystną dla Arabów.

Libia

Pustynny kraj, położony między Egiptem a Tunisem, o powierzchni 1.750 tys. km². Liczy zaledwie niecały milion ludności. Skład ludności: mahometanie 55 proc., Murzyni 35 proc., Europejczycy 10 proc. (Włosi).

Pod panowaniem tureckim od XVI do XX w. i włoskim od 1911 r. — Libia stała się w 1951 r. niezależnym państwem (monarchią konstytucyjną) pod berłem króla Mohammeda Idrisa I. Zanim jednak to nastąpiło Amerykanie i Anglicy zdążyli zbudować w Trypolitanii wiele baz wojskowych o dużym znaczeniu strategicznym. Ostatnimi czasy Libia nawlazała stosunki z ZSRR, co w konsekwencji może doprowadzić do współpracy. Libia zastrzegła, iż z baz położonych na swym terytorium nie pozwoli atakować Egiptu.

Liban

Mały kraj, położony na wybrzeżu Morza Śródziemnego pomiędzy Izraelem a Syrią. Zajmuje 230 kilometrów pasu ziemi o szerokości 40—90 km. Ludność: 1,4 miliona. Stolicą jest Bejrut, największy ośrodek handlowy i przemysłowy kraju.

Liban leży u wylotu wielkiego rurociągu „TAP-Line“, z czego ciałnie wielkie dochody. Dalszym źródłem jego zysków jest handel międzynarodowy. Po wojnie z dawnego mandatu francuskiego stworzono niezależną republikę (prezydent Kamil Chamoun). Armia liczy 8.000 żołnierzy.

Syria

Kraj ten (pow. 185 tys. km²) zamieszkuje 3,6 miliona ludności. Stolicą jest Damaszek (335 tys.).

Przed wojną Syria stanowiła mandat Francji, a od 1946 r. stała się niezależną republiką. Do

1954 r. Syria była zorientowana prozachodnio za rządów dyktatorskich Abida Sziszeki. Obecnie nastąpiła duża zmiana i postępowanie Syrii w polityce zagranicznej zaczyna być samodzielne. Armia liczy 45 tys. żołnierzy.

Jemen

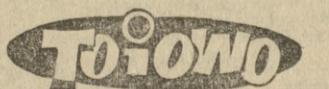
Królestwo to, liczące 4,5 miliona ludności, leży w południowej części Półwyspu Arabskiego — nad Morzem Czerwonym.

Państwem tym rzekomo rządziła niegdyś biblijna królowa Saba. Obecnie władzę dzieli król Iman Agmed, który niedawno podpisał z Amerykanami umowę o rozwoju gospodarczym kraju. Jemen jest nastawiony wybitnie antybrytyjsko i opowiedział się za Egiptem.

Irak

Kraj ten omówimy przy Pakcie Bagdadzkim, którego jest członkiem, podobnie jak i Ligi Arabskiej.

Mgr Witold ENGEL



Na Wyspach Galapagos, których fauna i flora wywarła ongiś tak wielki wpływ na Darwina, zostanie wkrótce otwarta stacja biologiczna przy współpracy uczonych z wielu krajów europejskich.

Francuski biolog dr Armande Dellié, który doprowadził do rozszerzenia się śmiertelnej epidemii wśród królików (tzw. myxomatose) otrzymał wysokie odznaczenie Francuskiej Akademii Rolniczej. Australijskie Biuro Kultury Rolniczej stwierdziło bowiem, że rozprzestrzenianie się owej epidemii wśród królików na lądzie Australii, doprowadziło w ciągu roku 1952 do wzrostu dochodów z hodowli owiec o 30 milionów funtów szterlingów, na skutek ubytku konkurencji paszowej ze strony zmniejszającego się pogłowia królików.

Amerkańska firma „Smith Corona Typewriter Co.“ uruchamia produkcję pierwszych na świecie elektrycznych a zarazem przenośnych maszyn do pisania. Będą one dwa razy droższe od maszyn do pisania zwykłego typu.

W Libertyville (Illinois) występujący w cyrku niedźwiedź ciężko poranił swego pogromcę, Lemery'ego.

Ważący 225 kilogramów niedźwiedź rzucił się na Lemery'ego, obalił na podłogę, i zaczął go gryźć i szarpać. Znajdująca się w klatce naręczona pogromcy bezskutecznie próbowała oderwać niedźwiedzia od ofiary. Dopiero zastrzeżenie rozżuczonego zwierzęcia położyło kres masakrze.

Na Uniwersytecie w Oxfordzie powstaje specjalny ośrodek, którego zadanie polegać będzie na dokonywaniu najrozmaitszych zmudn i zawiłych obliczeń, potrzebnych do rozwiązywania skomplikowanych problemów naukowych i konstrukcyjnych. Zasadniczym urządzeniem ośrodka będzie budowany koszt 75.000 funtów nowoczesny aparat cyfrowy, najszybszy i największy w W. Brytanii. Arytmometr elektroniczny tego aparatu może wykonać w ciągu 1 sekundy 3100 działań na dodawanie oraz przeszło 3000 działań na mnożenie.

(pap)



Ileż to razy zdarza się, że po biurze idziemy „z miłym“ na pół czarnej, kolację lub dancing. Na taką okazję warto mieć sweterok—bluzeczkę, zrobioną na drutach z cienkiej wełny (250 g). Przód i tył robiony ściąganiem ażurowym, obramowanie rękawów i szyi oraz ściągacz w pasie, ściąganiem ryżowym. Piękny haft z dzieciów lub pajetek nadaje mu cechy stroju wieczorowego.



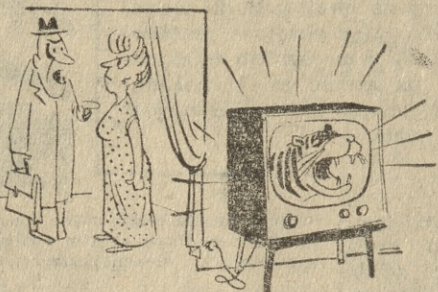
Bez słów

„Panorama — Holland“



W poszukiwaniu...

„Uilenspiegel“ — Amsterdam



— A więc znów odwiedziła nas ta straszna sąsiadka!

„Panorama — Holland“

ALEKSANDER WOJCIECHOWSKI

Śmierć wzdychacza

Wzdychał codziennie z łezką w oku
Westchnienia topił we winie,
Anders na białym przyjeździe koniu —
Mówił — nim roczek minie.
Koń przyjechał — w puszcę co prawda,
A Anders siedzi w Londynie.

Śnił nocą o zmianie ustroju:
Powracał majątek, łaki i krówki...
Jak dziedzic — wstawał o jedenastej —
Wypijał duszkiem ziółek dwa kubki,
By potem z nowym zapasem siły
Patykiem ścinać kwiatów główki!...

Do kina nigdy nie zaglądał
I do teatru też nie chodził,
Za to wspominał w rodzinnym gronie,
Jak to handlował w Łodzi
A zając gęś na obiad
Mówił, że ustroj go głodzi.

Nie gniewajcie się
Ze tutaj
Coś, jakby końca brak,
Ale wzdychacza
Z obżarstwa nagle...
Wczoraj wieczorem
Trafił szlag.

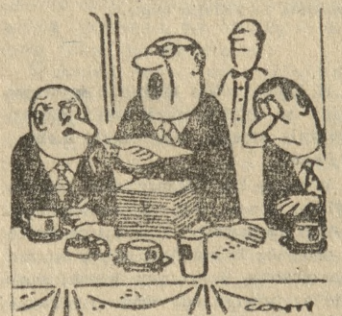
Anekdoty

Mark Twain opowiadał w towarzystwie magnatów trustowych tak zabawne historie, że słuchacze śmiali się do łez.

— Czegoś komiczniejszego jeszcze nigdy nie słyszałem! — powiedział „król nafty“ i włożył rękę do kieszeni po chusteczkę do nosa.

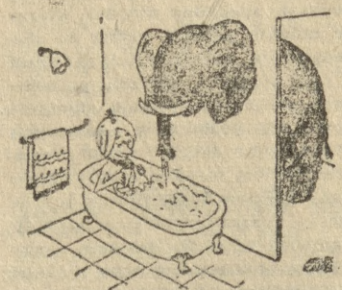
— O! — zaproponował Mark Twain. — Ja widzę coś jeszcze komiczniejszego, a przede wszystkim niezwykłego: „król nafty“ wkłada rękę do własnej kieszeni.

(B)



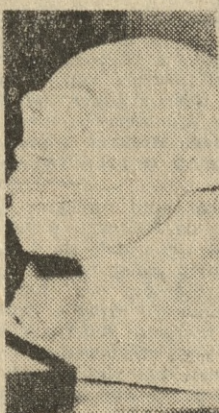
— Panowie pozwólcie, że na zakończenie przeczytam jeszcze parę komunikatów.

„Uilenspiegel“ — Amsterdam



Hinduski racjonalizator „Uilenspiegel“ — Amsterdam

Z twórczości
plastyków
poznanskich



FERDYNAND KUS:
„Głowa dzierzymordy“
(gips)

Odpowiadamy

Kier. sklepu spożywczego nr 6. Miejsce racie, odmawiając klientce sprzedaży regala i za luzu okiennych. Jak nas informuje Wydział Handlu, nie są to artykuły masowego spożycia.

Ob. Z. S. — Nie nam dotychczas ple wiadomo o rehabilitacji gen. Andersa. Wiadomość o objęciu przez niego dykcji PSK w Racocie wydaje nam się przedwczesna.

„Czytelniczka S.“ — Małżeństwa, zawarte przed VIII Plenum, są nadal ważne.

Wł. Scistowski. — Nadesłanej fraszki: „Nie leża pani się upadku! Upadek kończy się na zadku“ nie zamieszczamy w „Fermętach“ z uwagi na brak miejsca.

FERMETY

Nr 2. SAMODZIELNY ORGAN MIKA

Akcja „P“

Nie ulega wątpliwości, że jednym z nader ważkich zagadnień doby obecnej jest sprawa przedzierzgnięcia się. Jakkolwiek z tym problemem spotykaliśmy się już niejednokrotnie w minionym okresie, to jednak nie zaszkodzi przypomnieć parę jego aspektów.

Otóż, jak uczy praktyka, najlepiej przedzierzgać się z dnia na dzień. Zbyt wolne przedzierzgnięcie się jest łatwiej zauważalne przez otoczenie. Pamiętajcie też należy, że lepiej jest przedzierzgać się w pojedynkę niż gromadnie. (Jednostka ma większe prawo do omylek niż kolektyw).

Nie warto też brać pod uwagę tego, co mówią ludzie nam niezyczliwi. Na zarzuty: „dzierzymordy“, „wróg praworządności“, „podlizajek“ itp., najlepiej nie odpowiadać lub zwać winę na chorągego Józefa Stalina.

Procesowi przedzierzgnięcia nie winna towarzyszyć pewność, że właści-

wie już od dawna myśleliśmy o przedzierzgnięciu się. Trzeba też o tej powności poinformować innych ludzi. Niech wiedzą, że zawsze byliśmy za demokratyzacją, a tylko nawał zajęć nie pozwalał na ujawnienie tej skłonności.

Po prawidłowym przedzierzgnięciu się, nie pozostaje nam nic innego, jak rozglądać się za jakimś solidnym stanowiskiem. A nuż się uda? Żyć latwiej i paru koleżkom można pomóc w przedzierzgnięciu...

na prym zdaniem

— pozbawiony poważniejszych podstaw jest niepokój jednego z czytelników, który obawia się wzrostu w Poznaniu tendencji monarchistycznych. Cytowane przez niego fakty jeszcze o niczym nie świadczą. To, że w naszym mieście kino „Muza“ i Teatr Polski wystawiają równo-



DYSKUSJA

- Akcja „P“
- Naszym zdaniem
- Z twórczości plastyków poznanskich
- Krótko

czennie „Wieczór trzech królów“, jest tylko dowodem przemyslanej, planowej współpracy repertuarowej obu placówek.

Krótko

Stare, ale znowu aktualne powiedzonko: Najbardziej rozpoznawalnym w ostatnich dniach rodzajem sportu kobiecego były — ZAPASY.

Wielu generalów odwołano z zajmowanych (dług) stanowisk: GENERALNE PORZĄDKI.

Jesień w niektórych po znaskich instancjach: SZYSZKI spadała...

Wszystkim, którzy z racji okazania się 1 numeru „Fermętów“ przekazali nam swe życzenia, zapraszamy na skromną uroczystość, jaka odbędzie się za dwa lata z okazji 100-go numeru pisma.

Red.

Fraszki

KAROL DUSZA

Kult mierności

Myślę, że karierowicz zgniły to kult mierności z pozycji siły.

Niektórzy towarzysze

„Szl frontem do mas?“ Bzdury! Szl frontem do „góry“.

Równość

Niektórzy piastowali kult święta Stalina, z jednakową głupotą na różnych drabinach.

Fala historii

Fala historii niejednego zniósła, bo dzierzył mordy, zamiast wiosła.

Wodolej

Wodolej na tym etapie zmienił kolor wody, którą chłapie.

Westchnienie

Za dobre intencje — najwyższa chwała kiepskiemu działaczowi, jeśli... już nie działa.

Odwet na etapie

Biurokrata, który zasnął w Panu odwozą nieformalnie — bez karawanu.

Geografia handelku

Czasem pod ładą jest Eldorado.

Postępowo

Uznaje z wieloma miłostki — Zerwała z kultem jednostki.

Rozrywki umysłowe

To z czym spotkacie się w tej rubryce, znalazło swój początek w małej notatce („Nowy Świat“ nr 39), w której polecałimy podróżnym w pociągach, samotnym na wieczasach (czy słuszenie?) i studentom (nie na wykładach!) jedynym w Polsce dwutygodnik „Szaradzysta“, poświęcony rozrywkom umysłowym.

Skierowując uwagę na „Szaradystę“ zapomnieliśmy jednak — o niebaczni! — iż zwolenników kłopotu rozwiązywania krzyżówek, rebusów i zagadek jest znacznie więcej, aniżeli numerów tego pisma zarezerwowanych w kioskach — jak pisać nasi Czytelnicy — dla stałych klientów. Posypały się więc do redakcji listy, które streściłmy słowami p. Leszka Rudkowskiego, jednego z długoletnich „szaradystów“:

„Społeczeństwo nasze spragnione jest tego rodzaju rozrywkami umysłowymi, a ilość jej zwolenników jest stosunkowo bardzo duża. „Kąciki“ z szaradami, rebusami, krzyżówkami itp. zadaniami zajmują obecnie swoje

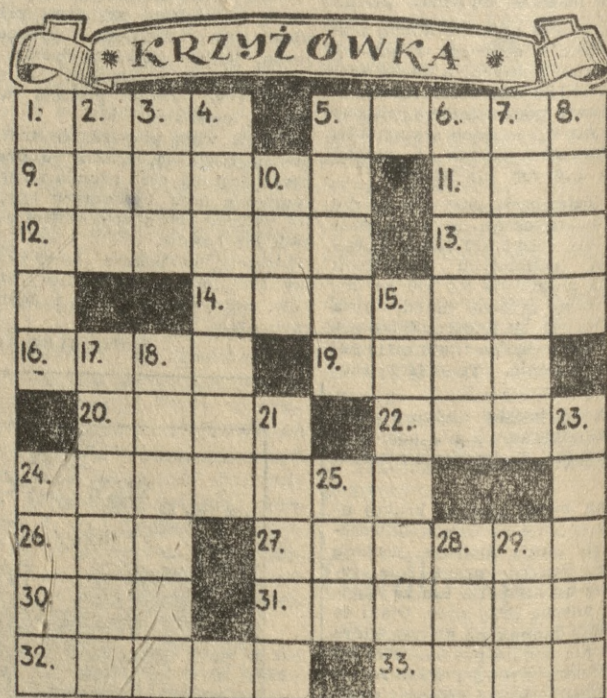
miejsce w większości periodyk, a także w tygodniowych dodatkach prasy codziennej. Jedynie Poznań jest pod tym względem zupełnie upośledzony“.

Nie, nie chcemy, by Poznań był pod jakimkolwiek względem upośledzony. Toteż zdecydowaliśmy się przywrócić rubrykę „Rozrywki umysłowe“, ciesząc się dawniej w naszym dodatku tygodniowym dużym powodzeniem.

Obecnie, gdy pierwsza krzyżówka (łatwa na początek) „ujrzała światło“ na łamach „Świata“, nie pozostaje nam nic innego, jak życzyć zwolennikom szaradowych problemów dobrych wyników, zachęcić do współpracy z nami oraz nadsyłania swych uwag.

P.S. Na początek dobra wiadomość: autorzy poprawnych rozwiązań uczestniczyć będą każdego razowo w losowaniu nagród, w postaci pięciu, interesujących książek.

Dzisiaj zapraszamy Was do rozwiązania następującego zadania:



Znaczenie wyrazów

Poziomo.

1. Kupidyn; 5. jedn. wagi drogich kamieni; 9. mebel; 11. okrzyk bojowy przy ataku; 12. hetman Kozaków zaporskich; 13. tytuł noweli Konopnickiej; 14. kłatwa; 16. narytek; 19. konsekwencja przewrotności; 20. kasta, grupa społeczna; 22. obrażenie ciała; 24. warowna osada kozacka; 26. oprawca; 27. zestawienie danych (leżbowych); 30. zaimek; 31. otwór wulkanu; 32. arkusz papieru; 33. przestrzeń między dwoma rzędami filarów.

Pionowo.

1. Roślina śródlądniomorska; 2. zakończenie gry w szachy; 3. żalony przy ataku; 4. dziewiąty miesiąc kalendarza muzułmańskiego; 5. sznur pereł; 6. ruina; 7. staropolski bóg zła; 8. przeszkoda, zapora; 10. bonnienia; 11. bęben turecki; 12. akt normatywny; 13. nieruchoma część siłnika; 14. ośnówka; 15. puga po hiszp.; 16. jedna z dyscyplin sportowych; 17. cesarz rosyjski; 18. litera grecka; 19. zwierzę afrykańskie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 17 XI 56 r. (decyduje data stempla pocztowego) na adres: Redakcja „Głosu Wielkopolskiego“.